



Orędzie z 25 kwietnia 2021 r.

„Drogie dzieci! Dziś wzywam was, byście w kolorach wiosny dawali świadectwo waszej wiary. Niech to będzie wiara nadziei i odwagi. Kochane dzieci, niech wasza wiara będzie niezachwiana w każdej sytuacji, nawet w tym czasie pokusy (próby). Odważnie idźcie z Chrystusem Zmartwychwstałym w kierunku Nieba, które jest waszym celem. Towarzyszę wam na tej drodze świętości i wszystkich was umieszczam w moim Niepokalanym Sercu. Dziękuję wam, że odpowiedzieliście na moje wezwanie”.

Wiara nadziei i odwagi

Wywiad OJCA LIVIO w Radio Maryja
z MARIĄ PAVLOVIĆ-LUNETTI 25 kwietnia 2021 r.

O. Livio: *Mario! To szczególne orędzie, ma zapach wiosny! Marija: Nie pierwszy raz, bo Matka Boża mówiła o wiosnie w wielu orędziach.* Tu chodzi o wiosnę wiary, o wiosnę kolorów. Staraliśmy się, z pewnym zakonikiem, zrozumieć co znaczą te słowa. Powiedział: „Mogą to być różne odcienie wiary, jak kolory habitów zakonnych: są Franciszkanie, którzy mają brązowe habit, Dominikanie chodzą w białych”.

Wiosną przyroda stacza prawdziwą bitwę. Niekiedy przychodzą przymrozki i mogą zniszczyć przyszłe zbiory. Zdarzają się burze, czasem spadnie grad. Podobnie dzieje się z nami. Lecz Matka Boża wzywa nas, byśmy przeżywali wiosnę wiary, nadziei i odwagi. Tego nie powinno zabraknąć, szczególnie nam, którzy zostaliśmy powołani do tego, aby być świadkami. Czyż nie, Ojciec Livio?

O.L.: *Tak! Ja również rozmyślałem nad tym stwierdzeniem. Wiara powinna być jak kolory wiosny, a one są radosne, żywe, soczyste, bujne, pociągające. Nasza wiara również powinna taka być: radosna i barwna, jak kwiaty na wiosnę.*

M.: *Także delikatne.* Wiosenna zieleń jest wrażliwa i my powinniśmy tacy być: delikatni i wrażliwi dla innych szczególnie dla tych, którzy nie mają wiary.

O.L.: *Powinniśmy także przyciągać innych, tak jak wiosenne kwiaty przyciągają motyle. Nasza wiara powinna intrygować, zadziwiać nawet tych, którzy są daleko. Są w tym orędziu różne ważne rzeczy. Pierwsza rzecz, o którą chciałbym spytać, to słowo, które pojawiło się już kilka razy w kolejnych orędziach: **odwaga**. To słowo powtarza się bardzo często. Twoim zdaniem, do czego narzuca ta odwaga?*



32 lata służby dla Nieba

M.: *Rozważałam to, zastanawiałam się. Muszę powiedzieć, w nawiązaniu do wiosny, że dopóki kwiat zamyka się w swoim pąku, nie ma odwagi wyjść. A potem, kiedy zaczyna świecić słońce, staje się coraz piękniejszy, wychodzi ze swego ukrycia. My również powinniśmy odważnie wychodzić z tej skorupy, w której często się zamykamy, często nie mamy odwagi, żeby dawać świadectwo. A przynajmniej ja tak to rozumiałam. Chodzi także o odwagę, którą daje nam obecność Maryi. Nie jesteśmy sami, bo Ona jest z nami. Do tego powiedziała, że: **umieszcza nas w swoim Niepokalanym Sercu**. Mamy tę pewność, którą daje nam Matka Boża. Jesteśmy w niej zakochani, idziemy za Nią, a Ona prowadzi nas do bezpiecznej przystani, do Eucharystii.*

Maryja i Eucharystia, jak mówił ksiądz Bosko, to dwie kolumny, których powinniśmy się trzymać ze wszystkich sił. Bez Maryi i bez Eucharystii, z pewnością trudniej byłoby żyć wiarą. A jeśli mamy te dwie kolumny, jest także jasność, którą drogą należy pójść. A Maryja prowadzi nas od samego początku. Ona wzywa nas i prowadzi do Jezusa, nigdy nie zatrzymywała naszej uwagi na sobie. Zawsze nam mówiła o Jezusie i zawsze nas do Niego prowadziła.

Czasem słyszy się, że niektóre osoby są przywiązane do Maryi, ale przecież jeśli ktoś przyjął Jej orędzie, to nie stoi w miejscu, cały czas jest w drodze. Idzie drogą nawrócenia, drogą wiary, drogą modlitwy. To nie tylko powtarzanie wciąż tych samych modlitw, lecz głębokie – i coraz głębsze przeżywanie wiary. Nawet kiedy odmawiamy jedno *Ojcze nasz*, *Zdrowaś Maryjo* i *Chwała Ojcu* – na początku może to być zwykłe powtarzanie słów, ale przez umysł te słowa coraz głębiej przenikają do serca i zaczyna się droga nawrócenia, droga świętości, na którą wzywa nas Gospa. Dlatego głęboko wierzę, że to Jej wezwanie jest drogą, nie tylko dla poszczególnych osób, dla mnie i dla ciebie, ale dla nas. Byśmy zaczęli nowe życie, o którym Ona mówi: życie

świętości, życie odwagi, patrząc w stronę Nieba. Świętość w życiu codziennym **prowadzi do celu, którym jest Niebo.**

O.L.: *Aby dobrze zrozumieć sens orędzia, dokonać jego interpretacji, zawsze przyglądam się słowom i liczę je. Zauważyłem, że w tym orędziu, na samym początku, aż trzy razy powtarza się słowo «wiara». Mówiłaś kiedyś, że bardzo uderzyły Cię słowa Matki Bożej, kiedy powiedziała: «Odrzuciliście wiarę i krzyż». Jak rozumiem, żyjemy w świecie, w którym wiele osób odrzuciło wiarę, wiele osób zmieniło religię, odwróciło się od chrześcijaństwa. Jeśli przyjrzymy się liczbie wiernych w naszych kościołach, statystyki pokazują, że chrześcijanie stali się mniejszością. W niektórych krajach, zwłaszcza na północy Europy, to bardzo nieliczna mniejszość.*

Być może Maryja martwi się o naszą wiarę, mówi: «niech wasza wiara będzie niezachwiana w każdej sytuacji, nawet w tym czasie pokusy». Żyjemy w czasach, kiedy ludzie tracą wiarę, tymczasem panoszy się nowa religia, bezbożny i materialistyczny ateizm. Dlatego mówi byśmy byli silniejszymi w każdej sytuacji, abyśmy nie ulegli pokusie, żebyśmy nie byli słabi, bo grozi nam to utratą wiary. Wydaje mi się, że wiara jest dziś zagrożona i musimy walczyć!

M.: **Dokładnie! Jestem głęboko przekonana, że musimy walczyć.** Przede wszystkim naszym życiem, odwagą, świadectwem. Nasza broń to ciepło, wiosna, wrażliwość – łagodność, ale i stanowczość. Nie możemy być chwiejni. Matka Boża wskazuje nam czułość i łagodność przez swoje Niepokalane Serce, o którym mówi w tym orędziu. Nie jesteśmy świadomi daru, który posiadamy. Najbardziej mnie boli nie sam fakt utraty wiary, tylko to, że ludzie nawet nie wiedzą, co tracą. Dlatego trafiają do jakichś sekt, zaczynają zajmować się jogą, fascynują się religiami wschodu, jakimiś guru, a zupełnie zatracają świadomość piękna własnej wiary. Wzruszam się na samą myśl o tym, że Pan Jezus zmartwychwstał jako jedyny, tylko On jeden umarł za nas, aby dać nam życie wieczne. Nikt inny tego nie zrobił. A wiele osób wybiera jakiegoś guru czy nie wiadomo kogo – zamiast Jezusa, który umiłował nas tak bardzo, że oddał za nas życie. To mnie bardzo zasmuca.

O.L.: *Kto był dzisiaj na Mszy Świętej, usłyszał te słowa: «Ja jestem Dobrym Pasterzem, który oddaje życie za swoje owce, a najemnik ucieka i nie zależy mu na owcach». To smutne, że tak wielu opuściło Jezusa i poszło za bożkami tego świata. Maryja przychodzi do Medziugorja już od 40 lat. Gdyby nie Jej obecność, co by się z nami stało? Czy Twoim zdaniem jest zadowolona z tego, w jaki sposób Jej odpowiedzieliśmy?*

M.: **Nie było ani jednego orędzia, które nie byłoby orędziem nadziei.** Matka Boża ciągle pokłada w nas nadzieję, nieustannie nas wzywa, zachęca, dodaje nam odwagi. **Towarzyszę wam na tej drodze świętości i wszystkich was umieszczam w moim Niepokalanym Sercu** – mówi dzisiaj. Maryja nie opuszcza nikogo, prowadzi nas do swego Syna, Jezusa Zmartwychwstałego. My też mamy zmartwychwstać razem z Nim. Sądzę, że Matka Boża patrzy szerzej, widzi więcej niż my. Bo my widzimy puste kościoły, widzimy utratę wiary, widzimy drastyczne sytuacje – dziś umiera więcej chrześcijan niż w czasach komunizmu, zniszczono wiele kościołów, były masakry, mordowano księży... Ale Gospa daje nam nadzieję, mimo że my widzimy

czarno, Ona mówi o kolorach wiosny, karze nam patrzeć **oczyrna wiary, oczyma odwagi i nadziei.** To mnie wzrusza i dopóki Ona jest z nami, nie powinniśmy się niczego bać. Ona prowadzi nas, kocha nas, dodaje nam odwagi, powiedziała, że nie powinniśmy bać się przyszłości.

O.L.: *Przyszłość należy do Boga. Maryja powiedziała: «Jeśli należycie do mnie, zwyciężycie». Czyli Ona tutaj jest dla tryumfu Jej Niepokalanego Serca. Jej zwycięstwo jest pewne. Ale my też zostaliśmy wezwani do tego, aby przyczynić się do tego zwycięstwa.*

M.: **Dokładnie! To wzruszające. Jesteśmy niczym – ale w oczach Bożych jesteśmy ważni.** Każdy z nas. Nie ważne, czy ktoś jest przykuty do łóżka, czy ktoś jest chory, czy przeżywa chwile próby, nie widzi rozwiązania dla swoich problemów, jeśli zaufa Panu Bogu, zaufa Jego Najświętszej Matce, uczyni ten krok wynikający z wiary, wówczas doświadcza pomocy Boga. Prośmy Boga o pomoc, o pocieszenie, prośmy z wiarą. Widzieliśmy tysiące razy, na przykładzie osób, które dają świadectwo, mówią, że Bóg dał im uzdrowienie duchowe czy fizyczne – na tysiące sposobów. Kiedy mamy Boga, kiedy pukamy do Jego drzwi, On odpowiada na nasze potrzeby. Trzeba o tym pamiętać, kiedy przychodzą trudne chwile. Trzeba wierzyć, trzeba ofiarować swoje cierpienie – a na pewno nie pójdzie na marne, wszystko ma sens i Pan Bóg na pewno odpowie.

O.L.: *Już o tym wspomniałaś, ale wydaje mi się, że bardzo ważna jest perspektywa, którą nam dała Maryja. W jednym z pierwszych orędzi, kiedy mówiła wam o Raju, Piekło i Czysta, powiedziała, że wiele osób myśli, że wszystko się kończy wraz ze śmiercią. Taką wizję życia ma wielu znanych nam ludzi. Myślą, że nie istnieje dusza nieśmiertelna, że nie ma życia pozagrobowego, że śmierć to koniec życia. Jednak to bardzo ważne, żebyśmy – jako chrześcijanie – podchodzili do życia z nadzieją, z tą pewnością, że Niebo istnieje, że Niebo jest celem, do którego zmierzamy. Obecność Gospy, która przychodzi z Nieba na Ziemię w swoim uwielbionym ciele, to najpiękniejszy dowód, że Niebo istnieje i że jest naszym celem.*

M.: **Dokładnie! Widzę to także tutaj, w Medziugorju.** Maryja nigdy nie wspomniała, że jest covid. Tutaj, na przykład w kościele, w otoczeniu, kiedy rozmawiamy ze sobą, nie ma takiego strachu jak we Włoszech. Ktoś mógłby powiedzieć, że to brak odpowiedzialności, ale ja w tym widzę gest wiary. Nie wiary bezmyślnej, podjęto decyzję, że należy uzyskać tzw. odporność stadną. Potrzebujemy przebywania ze sobą. Mówiono o pierwszych chrześcijanach: „**Zobaczcie, jak oni się kochają**”. A w tej chwili cierpienia, jeżeli jesteśmy sami, nie możemy wyrazić swojej miłości, dzielić się z innymi, pomagać sobie nawzajem. To bardzo piękne, kiedy można się dzielić, nie tylko spożywać wspólny posiłek, lecz także dzielić się doświadczeniami duchowymi z innymi osobami, które potrafią nas zrozumieć. Także czas wspólnej modlitwy. Ostatnio często żartowaliśmy, że będziemy modlić się na różańcu, ale z dystansem.

Owszem, jest wirus. Ale ten wirus nie może być ważniejszy od naszej relacji z Bogiem, a wiele osób obawia się przyjąć do kościoła. Ludzie boją się i nie chodzą na Mszę Świętą, a wirus jest dla nich wymówką. A nie powinno tak być. Nie należy uciekać się do takiego

pretekstu, tylko mieć odważną wiarę, która góry przynosi. Są różne zatłoczone miejsca, takie jak supermarkety czy dyskoteki, w tych miejscach można również zarazić się koronawirusem. Trzeba przeżywać ten czas zachowując pogodę ducha, a także z wiarą. Przeżywamy moment próby, owszem – ale ten koronawirus nie może stać się dla nas najważniejszą rzeczą na świecie.

O.L.: *Kiedy Matka Boża mówi o czasie próby, ma na myśli pandemię czy próbę wiary?*

M.: Myślę, że chodzi o próbę wiary, bo Matka Boża nigdy nie mówiła o pandemii.

O.L.: *Zgadza się! W lipcu 2019 roku powiedziała: «Przyjdą pokusy, a wy nie będziecie silni i grzech zapanuje, ale jeśli należycie do mnie – zwyciężycie». I tam była mowa o próbie wiary. Myślę, że teraz również jest mowa o próbie wiary i wydaje mi się, że to największa próba.*

M.: Są media, telewizja, itd. Wiadomo, po której stronie stoją i do czego dążą. Wiadomości ciągle zasiewają strach, szerzą niezgodę, nie podają prawdy. Często słyszymy informacje sprzeczne i niezgodne z prawdą. Doświadczyłam tego, także nie tak dawno. Słyszając wiadomości w telewizji, miałam ochotę pojechać tam do nich i powiedzieć: „To co tu opowiadacie, to nie jest prawda!”. Ale kiedy ma się do czynienia z kłamstwem i z ojcem kłamstwa, nie można zrobić nic więcej, jak tylko przeznaczyć się znakiem krzyża świętego i powiedzieć „Idź precz ode mnie, szatanie”. Niestety, dzisiaj jest tak, w wielu sytuacjach, że zamiast człowiekowi pomagać, środki przekazu zaszczepiają strach. Nie wiadomo, jakie plany temu przyświecają i nie chcę w to wchodzić. Straszają nas, tak jakby człowiek miał żyć milion lat. A ludzkie życie jest krótkie, mało kto dożyje stu lat, a ten krótki czas, który został nam dany trzeba przeżyć dobrze.

Maryja mówi, że to czas próby i myślę, że chodzi o próbę wiary. Dlatego mówi, *by mieć nadzieję, wiarę i odwagę*. Kiedy mamy nadzieję, mamy modlitwę, mamy także odwagę, aby dawać świadectwo, odwagę, aby żyć. Często nie jest łatwo żyć i dawać świadectwo wiary naszym życiem. Kiedy przebywamy w otoczeniu wrogim wobec wiary, zaakceptują wszystko, tylko nie to, że jesteś chrześcijaninem. Kiedy powiesz, że jesteś na diecie – wszyscy powiedzą, że o siebie dbasz, że walczysz z nadwagą, ale kiedy powiesz, że pościsz – patrzą na ciebie jak na fanatyka. Nasza wiara powinna być odważna, także w tego rodzaju sytuacjach. Pamiętam jak moje dwie znajome skarżyły się kiedyś, że mają problemy w biurze. Powiedziały, że zachowują post, inni zaczęli traktować je jak jakieś fanatyczki. Poradziłam im, żeby w takim razie powiedziały, że stosują dietę – a wtedy wszyscy zaczęły ją podziwiać. To wręcz niewiarygodne, ale tak właśnie jest. Do tego doszliśmy.

O.L.: *Powszechna jest wrogość wobec chrześcijaństwa. Także w naszym społeczeństwie.*

M.: Myślę, że to coś więcej niż wrogość. Teraz rozpoczęła się prawdziwa batalia. Wszystko to, co jest związane z Kościołem, wszystko to, co dotyczy wiary – nieważne jakim sposobem – ale ważne, żeby zostało zniszczone. Nie podoba mi się to. Nawet w czasach komunizmu nikt nie wtrącał się do tego, czy ktoś chodzi do kościoła czy nie.

A teraz – ledwie zaczęła się pandemia, pamiętam jak ksiądz sprawował Mszę Świętą, wkroczyli karabinierzy i kazali mu przerwać. Jakim prawem? Jak można pozwolić na coś takiego? Nawet w czasach komunizmu tutaj nie działały się takie rzeczy. Doszło do tego, że wchodzi do kościołów, demolują, niszczą figury świętych, niszczą ołtarze, kradną hostie... Gdzie myśmy się znaleźli? Ja szanuję ciebie – i ty mnie szanuj. Możemy żyć ze sobą w zgodzie.

Pamiętam, jak pojechałam do Rosji, byli prawosławni i katolicy, wszyscy chcieli słuchać o Matce Bożej, po pewnym czasie dało się odczuć jedność wśród tych chrześcijan. Kiedyś pojechałam do Bejrutu, było mnóstwo muzułmanów – modliliśmy się wszyscy razem. Nie wiem dokładnie, ile jest w Libanie różnych wyznań chrześcijańskich, wydaje mi się, że około 30. Ale byliśmy wszyscy jednego serca i jednego ducha, ponieważ modliliśmy się wspólnie. Ja szanuję ciebie – ty szanuj mnie, módlmy się, i będzie zgoda. Broń i zabijanie do niczego dobrego nie doprowadzi. Diabeł wkłada człowiekowi broń do ręki. Módlmy się do Boga o pokój, a On obdarzy nas pokojem. Miejmy odwagę, aby świadczyć. Każdy z nas jest jak bukiet kwiatów, które mają różne kolory, ale stanowią piękną całość. Nigdy nie będę Markiem, bo jestem Marią. Jestem Marią, i jestem taka, jaka jestem. Tak samo jak ty nie jesteś Markiem, czy Janem. Każdy z nas jest inny i przez to ubogacamy się nawzajem. Jeśli tego nie rozumiemy, nie warto żyć, skończy się na tym, że wszyscy się pozabijamy.

A Matka Boża prosi: „Módlcie się o pokój. Módlcie się o jedność”. Nie tylko o jedność chrześcijan, ale za cały świat, bo Pan Bóg dał nam ten piękny świat, byśmy tu żyli. Maryja mówi o wiosnie, chodzi o nasze serce i duszę, lecz także o wiosnę w przyrodzie. Mówi się o walce z zanieczyszczeniem, a o. Slavko kiedyś powiedział, że tu w Medziugorju, ma być jak najwięcej kwiatów i jak najmniej śmieci. Drobnymi gestami możemy wiele zrobić. Możemy stać się narzędziem pokoju, dobra, miłości, łagodności – wszystkiego, co dobre. Matka Boża zachęca, by wzrastało w nas dobro, piękno, życie chrześcijańskie, byśmy świadczyli o tym, że jesteśmy chrześcijanami, także wobec tych, którzy nimi nie są. Mogę wiele dać także tym, którzy są muzułmanami, wyznawcami innej wiary czy poganami. Mogę dać im uśmiech, swoją gościnność, przez to kim jestem.

O.L.: *Jak mamy przeżywać nadchodzący miesiąc maj?*

M.: **Maj to zawsze wielkie wyzwanie, piękna rzecz.** Tutaj wiele się dzieje. Nie tylko modlitwa wcześniej rano, z myślą o czterdziestej rocznicy będzie czterdziestodniowe przygotowanie. Maj to miesiąc szczególnie poświęcony Maryi. Nie tylko modlimy się na różańcu, modlimy się w rodzinie, składamy drobne ofiary i wyrzeczenia, ale przede wszystkim, czynimy to z łagodnością i czułością, myśląc o Matce Bożej. Trzeba tylko jednego: wytrwałości. W maju na pewno wiele osób nie będzie mogło przyjechać do Medziugorja, będzie się obawiać tego wirusa, itd. Ale w jedności siła – będziemy się łączyć w modlitwie z wami wszystkimi. Sprawimy, że ten maj będzie wyjątkowy, pamiętając o 40 latach obecności Matki Bożej wśród nas.

Marija i o. Livio odmówili na koniec *Magnificat* oraz *Chwała Ojcu*, i o. Livio udzielił błogosławieństwa.

Z Życia Kościoła

Gdy praktykujesz owoce smakujesz

28 kwietnia wspominamy w Kościele św. Ludwika Marię Grignon de Montfort – duchowego mistrza świętego Jana Pawła II, autora „Traktatu o prawdziwym nabożeństwie do Najświętszej Maryi Panny”, założycielka trzech rodzin zakonnych, ale przede wszystkim niekwestionowanego autorytetu w dziedzinie duchowości Maryjnej, który **pragnie dzisiaj mówić do nas** i zachęcać do kroczenia drogą „przez Maryję do Jezusa” jako „drogą łatwą, krótką, doskonałą i pewną, wiodącą do zjednoczenia z Panem naszym” – jak pisze w Traktacie (T,152). A po co to wszystko? Bo: *Bóg pragnie, by Jego Najświętsza Matka była obecnie więcej znana, bardziej kochana i czczona bardziej niż kiedykolwiek* (T,55).

Zaskakującym jest fakt, że słowa te przytacza sama Matka Boża w Fatimie, objawiając się pastuszkom 200 lat później. Minęło 300 lat od napisania „Traktatu” i 100 lat od fatimskich objawień i wydaje się być to nagłe wezwanie jeszcze bardziej aktualne. Bo czy dziś Maryja jest wystarczająco znana i kochana? I zadając to pytanie nie myślę tylko o profanowanych wizerunkach Matki Bożej czy innych formach braku wiary i czci do Maryi. Dziś każdy z nas powinien sobie zadać to pytanie: **czy ja dziś znam i kocham Maryję tak jak tego pragnie kochający Bóg?** A jeśli nie, to dlaczego? No i kolejne pytanie: kiedy się to wreszcie stanie?

Tutaj też odpowiedź znajdujemy w natchnionym dziele świętego Ludwika: *Bez wątplenia, nastąpi to gdy wybrani rozpoczną za łaską Ducha Świętego tę wewnętrzną i doskonałą praktykę, którą im zaraz przedstawię* (T,55).

„Wewnętrzna i doskonała praktyka” – trzy słowa, jakże proste, ale jakże ważne, i jak często umykają przy całościowej lekturze tego dzieła. Bo czymże jest sama teoria bez praktyki? Nawet najprostsza umiejętność czy podstawowa wiedza bez praktykowania idzie w zapomnienie, a co dopiero, gdy chodzi o duchową praktykę, w której ćwiczeniu szatan zniechęca niestrudzenie. Co ciekawe często sami mu to ułatwiamy, gdy po zawierzeniu się Matce Bożej nawet nie podejmujemy trudu praktykowania tego nabożeństwa w sposób, w jaki zachęca nas św. Ludwik. A o co chodzi? *Cwiczenia te można streścić w czterech słowach: spełniać wszystkie swe uczynki PRZEZ MARYJĘ, Z MARYJĄ, W MARYI i DLA MARYI, aby je spełniać doskonalej przez Jezusa, z Jezusem, w Jezusie i dla Jezusa Chrystusa* (T,257).

Czyli:

1. „Należy spełniać swe uczynki PRZEZ MARYJĘ, to znaczy, trzeba we wszystkim i we wszelkich okolicznościach życia być posłusznym Najświętszej Dziewicy i pozwolić kierować się Jej duchowi, którym jest Duch Święty” (T,258).

2. „Trzeba wszystko czynić razem Z MARYJĄ, to znaczy we wszystkich pracach należy spoglądać na Maryję

jako na idealny wzór wszelkiej cnoty i doskonałości, ukształtowany przez Ducha Świętego w czystym stworzeniu, by naśladować go na miarę naszych ograniczonych możliwości. Musimy zatem przed każdym naszym czynem zastanowić się, jak postępowała Maryja lub jakby postąpiła, gdyby była na naszym miejscu” (T,260).

3. „Należy wszystko spełniać W MARYI” (T,261).

4. „Wreszcie, trzeba wszystko czynić DLA MARYI. Jest bowiem słuszne i sprawiedliwe, abyśmy wstąpiwszy raz w Jej służbę, wszystko czynili dla Niej, jak przystoi giermkowi, słudze lub niewolnikowi” (T,265).

Teraz mogę zapytać siebie ile uczynków dziś wypełniłam ze świadomością, że czynię je przez Maryję? Czy podejmowałam swoje obowiązki z Maryją? Czy oddawałam zasługi swoich uczynków czy owoc pracy dla Maryi? Czy zanurzałam się w Maryi ze swoimi uczuciami, trudami, trwogami, radościami, czy bólami? Tych pytań można stawiać wiele, a od odpowiedzi na nie zależeć będzie na ile staniemy się owymi apostołami czasów ostatecznych, o których pisał św. Ludwik i których istnienie przepowiedział. Mamy być: *jako strzały w rękę mocarnej Maryi, by przebić Jej nieprzyjaciół (...) jak synowie pokolenia Lewiego, którzy dobrze oczyszczeni ogniem wielkich utrapień, a ściśle zjednoczeni z Bogiem, będą nosić złoto miłości w sercu, kadzidło modlitwy w duszy i mirrę umartwienia w ciele* (T,56). Trudno będzie realizować to marzenie Monforta nie praktykując tego, do czego zachęcał. O tym jak ważne są te praktyki wewnętrzne niech świadczy również fakt, że słowa „praktyka”, „praktykować” pojawiają się ponad 60 razy w „Traktacie”, co oznacza, że średnio na każdej stronie znajdujemy wezwanie do kontynuowania tej „duchowej przygody” na sposób praktyczny. Dziś już jest tylu wierzących, którzy oddali się Jezusowi przez Maryję, wielu wstąpiło do Stowarzyszenia Maryi Królowej Serc lub innych bractw, rozliczni noszą łańcuszek niewolnictwa lub inny zewnętrzny znak oddania. To wszystko jest dobre, ale nie to jest najważniejsze. Najważniejsze jest formowanie postawy wewnętrznej, które dzięki łasce Bożej może czynić prawdziwe cuda w nas, prowadząc nas „do przeistoczenia wiernej duszy w Jezusa Chrystusa, człowieka doskonałego, do miary wielkości według Pętni Chrystusa” (T,119). *Zatem: do dzieła!*

Ewa Maria Pawlak



Eucharystia a objawienia Maryjne

Duchowość Medziugorja odkrywana – „krok po kroku” – przez 40 lat objawień

1. Od roku 1830 – czasu słynnych objawień paryskich z Rue du Bac – narastają w liczbie objawienia Maryjne, i to w niespotykany dotąd sposób. Te rozliczne objawienia wieku XIX i XX miały różne znaczenie i przekazywały rozmaite treści, ale wspólne dla nich było to, że Maryja, Matka Boga i wszystkich ludzi ukazywała się światu, wyrażając pragnienie wejścia w zażyłą relację ze swoimi dziećmi,

jeszcze pielgrzymującymi tu, na ziemi. Czy wzmożone i intensywne ukazywanie się Najświętszej Dziewicy Maryi, po roku 1830 jest zwykłym przypadkiem?

2. W 1842 roku, pewien kapłan, ze Zgromadzenia Misjonarzy Towarzystwa Maryi (Montfortanów), przeglądał rzeczy w starej skrzyni, znajdującej się w domu zgromadzenia, przy ulicy Saint Laurent-sur-Sevre. Nieoczekiwanie, znalazł na dnie skrzyni, plik zapisanych ręcznie kartek, które pozółkły od starości. Kiedy ten rękopis odczytano, okazało się, że kapłan odnalazł dwa manuskrypty napisane ręcznie przez samego św. Ludwika Marię Grignon de Montfort. To wydarzenie było bardzo znaczące dla katolików. „Światło dzienne” ujrzały bowiem dwa arcyważne dzieła duchowości chrześcijańskiej: „Tajemnica Maryi” oraz „Traktat o doskonałym nabożeństwie do Najświętszej Dziewicy Maryi”. Odkrycie to, przyczyniło się nie tylko, do głębszego poznawania przez chrześcijan, katolików Dziewicy Maryi i szczególnego Jej znaczenia w historii zbawczej, ale wprowadziło wiernych w nurt doskonałej pobożności Maryjnej: całkowitego poświęcenia się Matce Boga – do tego doprowadzają, w charyzmatyczny sposób, dzieła św. Ludwika.

Czy odnalezienie tych dzieł: w roku 1842, i odkrycie w tym właśnie czasie, tak radykalnych wskazań dla duchowości chrześcijańskiej: poświęcenia się Najświętszej Maryi Dziewicy było zwykłym przypadkiem czy raczej celowym zamysłem Boga, w tym tak trudnym dla Kościoła okresie?

3. Ósmego grudnia 1854 r. Papież Pius IX (obecnie błogosławiony) ogłosił dogmat o Niepokalanym Poczęciu Najświętszej Dziewicy Maryi. Matka Boża w wielu swoich objawieniach m.in. w Lourdes i Paryżu potwierdziła sama, że Kościół się nie pomylił ogłaszając dogmat o Jej Niepokalanym Poczęciu. Orzeczenie Kościoła z 1854 r., jest znaczące dla duchowości i życia chrześcijańskiego. Od tego momentu, katolicy wierzący w Maryjny przywilej Niepokalanego Poczęcia mogą bez żadnych wątpliwości przyjąć tę prawdę teologiczną jako pewnik i przez to bezgranicznie zaufać Matce Boga. Mogą też przez to, poddać się Maryjnemu prowadzeniu, we wszystkich szczegółach swojego życia. Tyle wieków Kościół czczył Maryję Niepokalaną Poczętą, a tu, w XIX w., wierni zostali umocnieni – i to tak bardzo – w wierze. Czy nie powinno zastanawiać, dlaczego Opatrzność Boża, w tymże czasie akurat udzieliła katolikom tak szczególnej łaski?

4. Różaniec – modlitwa, która jest szczególnie bliska Sercu Maryi – jest odmawiany przez wiernych Kościoła Katolickiego od wielu wieków, ale w XIX wieku, Różaniec Święty, został w znaczący sposób wyróżniony przez Maryję i Kościół, wśród wielu znanych i odmawianych modlitw. Matka Boża w XIX w. nie tylko przez Jej objawienia, usilnie zabiegała o odmawianie Różańca Świętego – a przykładem tego mogą być ukazywania Maryjne w Gietrzwałdzie – ale zamysł Boży i Matki Bożej promowania modlitwy różańcowej realizował się też innymi sposobami.

5. W 1894 r. bazylika w Pompejach została uznana za najważniejsze sanktuarium różańcowe na świecie.

Przyczyniły się do tego działalność duszpasterska bł. Bartolo Longo i obfite łaski otrzymywane przez wiernych – związane z tym miejscem i uzyskane dzięki modlitwie różańcowej.

6. Papież Leon XIII, którego pontyfikat przypadł na lata 1878–1903, jest nazwany „najbardziej różańcowym papieżem wszystkich czasów”. Napisał on o Różańcu Świętym więcej niż jakikolwiek inny papież. Lista jego różańcowych pism obejmuje dwanaście encyklik, liczne listy apostolskie, napomnienia i wezwania. Chciał – jako „głowa Kościoła katolickiego” – nadać Różańcowi Świętemu wyjątkową pozycję w życiu wiernych.

7. a – Dlaczego Maryja tak intensywnie objawiała się od 1830 roku?

b – Dlaczego Opatrzność Boża, z taką mocą – czy to przez objawienia, czy też inną drogą – odślaniała światu potęgę Różańca Świętego?

c – Dlaczego ujawniał się przed światem w XIX w. zamysł Boży konieczności poświęcenia siebie Najświętszej Dziewicy Maryi?

Odpowiedź na te pytania znajdziemy w wydarzeniu z 13 października 1884 r., którego doświadczył Leon XIII. Było to dla papieża wielkie przeżycie, o charakterze mistycznym. W czasie dziękczynienia po Mszy Świętej popadł on na pewien czas w ekstazę, w czasie której usłyszał, toczący się w pobliżu Tabernakulum dialog szatana z Chrystusem.

„Gardłowym głosem, pełnym złości szatan krzychał: – Mogę zniszczyć Twój Kościół! Łagodnym głosem Jezus odpowiedział: – Potrafisz? Więc próbuj. Szatan: – Ale do tego potrzeba mi więcej czasu i władzy! Jezus: – Ile czasu i władzy potrzebujesz? Szatan: – Od 75 do 100 lat i większą władzę nad tymi, którzy mi służą. Jezus: – Będiesz miał ten czas i władzę. Które stulecie wybierasz? Szatan: – To nadchodzące [XX w.]. Jezus: – Więc próbuj, jak potrafisz”.

Po tym doświadczeniu Leon XIII udał się pośpiesznie do swego biura i ułożył modlitwę – egzorcyzm do św. Michała Archanioła („Sancte Michael Archangele defende nos in proelio...”), którą nakazał odmawiać biskupom i kapłanom po Mszy Świętej.

8. Jak się potem okazało, w Medziugorju, Maryja przedstawiła swoje objawienia jako ostatnie na tej ziemi, a Mirjana miała wizję, nawiązującą do słynnej ekstazy Leona XIII. Mirjana w 1982 r. miała objawienie, które rzuciło – według opinii teologów – światło na historię Kościoła. Jak relacjonowała Widząca, w tymże objawieniu ukazał się jej szatan, podszywając się pod Matkę Bożą. Szatan zachęcał Mirjanę, by wyparła się Madonny i poszła za nim, a on uczyni ją szczęśliwą w życiu i w miłości. Próbował ją też przekonać, że jeśli pójdzie za Matką Bożą, to będzie cierpiała. Mirjana zdecydowanie odrzuciła propozycję szatana. Kiedy to zrobiła, ukazała się jej Maryja Dziewica, a szatan zniknął.

Maryja tak jej powiedziała: „Przepraszam cię za to, co się stało, ale musisz wiedzieć, że szatan istnieje. Pewnego dnia stanął przed tronem Bożym i poprosił o zgodę na wystawianie na próbę Kościoła przez jakiś czas.

Bóg dał mu zgodę, by próbował Kościół przez jeden wiek. Ten wiek jest w mocy szatana, ale gdy wypełnią się tajemnice, które zostały wam powierzone, jego moc zostanie zniszczona. Już teraz zaczął tracić swoją władzę i stał się agresywny: rozbija małżeństwa, wprowadza podziały wśród księży, wzbudza obsesje, prowadzi do zabójstw. Musicie się chronić przed nim postem i modlitwą: szczególnie modlitwą wspólną. Noście na sobie poświęcone przedmioty. Umieszczajcie je w domach, powróćcie do używania wody święconej”. (cdn)

Ks. Maciej Arkuszyński

Żyj lepiej

Czy tak nie jest?

Zawsze czuję się szczęśliwy, wiesz dlaczego? Ponieważ niczego od nikogo nie oczekuję; czekanie zawsze boli. Problemy nie są wieczne, zawsze mają rozwiązanie, jedyną rzeczą, której nie można wyleczyć, jest śmierć. Nie pozwól nikomu obrażać, poniżać ani pomniejszać swojej samooceny. Krzyk jest narzędziem tchórza, tych, którzy nie myślą.

Zawsze spotkamy ludzi, którzy winią nas za swoje problemy i każdy dostanie to, na co zasługuje. Musimy być silni i reanimować upadki, które narzuca nam życie, aby przypomnieć nam, że po ciemnym tunelu pełnym samotności przychodzą bardzo dobre rzeczy.

Zanim zaczniesz mówić – weź wdech. Zanim powiesz – posłuchaj. Zanim skrytykujesz – spojrz na siebie. Zanim napiszesz – pomyśl. Zanim zrobisz krzywdę – rozejrzyj się. Zanim się poddasz – spróbuj. Zanim umrzesz – ciesz się!

Najlepszy związek to nie relacja z idealną osobą, ale relacja, w której każdy uczy się żyć z wadami drugiego i wie, jak podziwiać jego dobre cechy. Ten, kto nie docenia tego, co ma, pewnego dnia będzie narzekał, że to stracił, a ten, kto raz cierpi, dostanie to, na co zasługuje.

Wiadomości z ziemi błogosławionej

Orędzie dla Ivana 16.04.2021r. z Bostonu

„Drogie dzieci, to jest czas odpowiedzialności, przyjmijcie i życie odpowiedzialnie moimi orędziami. Wróćcie do mojego Syna, wróćcie do modlitwy. Kochane dzieci, pozwólcie Bogu mówić do waszych serc. Szatan chce rządzić i zniszczyć wasze życie. Kochane dzieci, bądźcie wytrwali, odważni, cierpliwi i silni w dążeniu do świętości. Jestem z wami i wszystkich was błogosławię moim macierzyńskim błogosławieństwem. Dziękuję wam, drogie dzieci, że również dziś odpowiedzieliście na moje wezwanie”.

Pobratymstwo

Przyszłość należy do Boga



Droga rodzinie modlitewna! Po raz kolejny Błogosławiona Dziewica poświadcza i wyjaśnia słowami, że przybyła tutaj, pod imieniem Królowej Pokoju, aby ostrzec nas przed naszym nieprzyjacielem, szatanem, który chce wojny, niepokoju i wszelkiego rodzaju konfliktu. Zły zasiewa strach i niepewność w ludzkich sercach. Przyszłość jednak należy do Boga, a nie do szatana, ponieważ to Bóg trzyma wszystko w swoim ręku, więc chrześcijanin niech się nie boi, jeśli żyje w przyjaźni z Bogiem. Nadal istnieje wielki strach i zagrożenie ze strony pandemii i wirusa covid-19. Czujemy, że ochrona płynąca ze świata jest dość iluzoryczna. Ta niepewność napełnia ludzkie serce lękiem. Jakie jest wyjście z tej sytuacji? Ono jest w pokornym i pełnym ufności zawierzeniu się Bogu, który jest naszym Stwórcą.

Wierzmy, że Jezus jest naszym Zbawicielem, naszym Odkupicielem. Na początku tego miesiąca wielką uwagę poświęciliśmy Krzyżowi, a rozmyślając o Drodze Krzyżowej Jezusa, umacnialiśmy naszą wiarę i nadzieję. Jezus Chrystus zarówno w Getsemani jak i na krzyżu wszystko powierza swojemu Ojcu. To jest dla nas wzór do naśladowania, jeśli naprawdę chcemy naśladować Chrystusa. Jego posłuszeństwo pokonało szatana i pokrzyżowało jego plany. To bezmierne posłuszeństwo Chrystusa stało się celem, głosem, który gromadzi i przywraca rozproszonych synów Izraela. Ta miłość przejawiająca się w całkowitym oddaniu się i poświęceniu, stała się lekarstwem na nasze grzechy. W dzisiejszych czasach wszyscy z radością możemy powtarzać za św. Augustynem: „O szczęśliwy grzechu Adama, któryś sprowadził dla nas tak wielkiego Odkupiciela!”.

Królowa Pokoju zaleca życie w pokorze i oddanie siebie przez modlitwę w ręce Najwyższego. Nie miejcie więc żadnych wątpliwości, ani lęku bo zostaliście odkupieni. Jesteś opieczetowany Jego znakiem pokoju, i jak przypomina ludziom skłonnym do zapominania, prorok Izajasz: „Nie lękaj się, bo cię wykupiłem, wezwałem cię po imieniu: tyś moim”. Wypisał Bóg twoje imię i wrył je na swoich dłoniach, a ty zawsze jesteś przed Jego oczami. „Jeśli nawet matka może zapomnieć o swoim dziecku, Ja nie zapomnę o tobie” – mówi Bóg!

Matka Boża w tym kryzysie uroczysto ogłasza, że nadal jest z nami, akcentując, że kto się modli, nie boi się przyszłości i nie pozostaje bez nadziei. Ponownie poświadcza, że modlitwa ma moc i przynosi owoce. To dlatego nieprzyjaciół szuka wszelkich sposobów, aby wykończyć modlitwę z naszych serc, z naszej rodziny i z Kościoła. Bywają przypadki, że kapłan zmęczony i znudzony swoją posługą krzyczy na kazaniach i udziela lekcji sprawiedliwości znękanym kryzysem rodzinom. W końcu stwierdza, że wszystko jest obecnie w kryzysie,

nic nie jest jak należy i nie da się iść naprzód. Zapomina, że obecnie trzeba wrócić do podstaw: wezwać wiernych, by odnowili modlitwę w rodzinach, ponieważ swoim krzykiem i czynieniem rabanu nie pozostawia miejsca wiernym na zmotywowanie się do rozpoczęcia modlitwy i wołania o pomoc do Boga.

Kiedy chrześcijanin się modli, czuje, że ziemia ma swojego opiekuna, sługę, apostoła i budowniczego pokoju, że ma swojego gospodarza. Ponieważ moimi jesteście, mówi Królowa Pokoju, zostaliście wybrani, by nieść innym pokój i radość! Czyż może istnieć bardziej wzniosła misja na obecne czasy? Czyż możemy dokonać bardziej godnego wyboru i podjąć się bardziej zaszczytnej funkcji? To my w tych trudnych czasach mamy nieść radość i pokój temu światu. Nie są to dary, które możemy sobie przywłaszczać i przedstawiać je jako produkty własne, w pięknym opakowaniu, dla własnej reklamy. Taki dar już z daleka jest rozpoznawalny, zwłaszcza w mediach, posiada na sobie pieczęć arogancji, a owinięty jest egoizmem. Nie, nie wolno nam zapomnieć słów: jesteście wybrani! A więc skoro zostałem wybrany, muszę starać się postawić na pierwszym miejscu Tego, który mnie powołał i dał mi swoje dary, nie po to, bym je spieniężył ani je sobie przyswoił, lecz bym je przekazał dalej i zaniósł potrzebującym.

Już od dwóch tysięcy lat wpatrujemy się w Dziewicę Maryję, której został powierzony Syn, którego Ona nam przyniosła i przekazała jako Zbawiciela. Maryja wszystko czyniła z pokorą, z pełnym oddaniem, odpowiedzialnie i bezinteresownie. Ona jest naszym wzorem do naśladowania w służbie Wielkiego Króla, w misji Nieba, które od czterdziestu lat do nas przez Nią przemawia. Dlatego Medziugorje jest naszą szkołą, w której uczymy się pokory, wierności, służby, wytrwałości w modlitwie i pielęgnowania pragnienia, by nasze życie było święte. Ku temu wszystkiemu inspiruje nas także św. Franciszek, który modlił się tak: „O Panie, uczyn z nas narzędzia Twojego Pokoju – abyśmy siali miłość, tam gdzie panuje nienawiść – wybaczenie, tam gdzie panuje krzywda – jedność, tam gdzie panuje zwątpienie – nadzieję, tam gdzie panuje rozpacz – światło, tam gdzie panuje mrok – radość, tam gdzie panuje smutek”.

W tym miesiącu będziemy się modlić w następujących intencjach:

1. Za Widzących i ich rodziny, aby odpowiedzialnie i z wrażliwością traktowali wszystkie orędzia Królowej Pokoju i z całkowitym oddaniem pełnili misję, która została im powierzona. **2. Za Ojca Świętego Franciszka**, naszego Papieża, aby był apostołem, Piotrem, znakiem i źródłem jedności Kościoła: za wszystkich biskupów i odpowiedzialnych w Kościele, aby swoją świętością i wiernością Jezusowi świadczyli o Jego Zmartwychwstaniu, aby Wielkanocny pokój i miłość, wiara i nadzieja napełniły nasze serca i pozostały na zawsze. **3. Za wszystkich pielgrzymów**, którzy już byli w Medziugorju, którzy obecnie tu przybywają i którzy nadal będą przybywać, o owocne dla nich spotkanie z Królową Pokoju i uzyskanie łaski pocieszenia, uzdrowienia i nawrócenia serca.

o. Jozo Zovko

Nie lękaj się – Jam zwyciężył świat!!!

Droga rodzinie modlitewna! Czas, w którym obecnie żyjemy jest znaczone poważnymi kryzysami. Trzęsienia ziemi, pandemia Covid 19, powódzie, wybuchy wulkanów, wywołują wielki strach w każdym ludzkim sercu. Wiemy już, że medycyna i służba zdrowia nie chroni w wielu przypadkach przed chorobami i śmiercią. Kryzys zrównał wszystkich w przeżywaniu obecnych zjawisk. Ignoranci i geniusze, bogaci i biedni, wszyscy stanęli w obliczu wielkiego wyzwania, wszyscy żyją w niepewności. W tym to kryzysie przesłanie Matki Bożej, Królowej Pokoju, brzmi jak znak nadziei, znak pokoju. Tak było u nas na początku objawień, kiedy kolejne działania wojenne pozostawiały po sobie ruiny i zgliszcz, spustoszenie i dewastację, kiedy ludzie w służbie zła, opętani nienawiścią, niszczyli wszystko, rujnowali wszystko, prześladowali niewinnych ze śpiewem na ustach. Podpalali, rabowali myśląc, że wygrają. Tamten czas grozy był czasem ciemności. Maryja, jak Matka, poucza nas, swoje dzieci, że to wszystko można powstrzymać. Post i modlitwa rodzą nawrócenie ludzkich serc, a te odnowione serca, tęsknią za pokojem.

Kiedy już czara goryczy przelewa się w nas wskutek niemocy przy poddawaniu nas kolejnym próbom, Jej łagodny głos dociera z mocą do każdego serca – nie lękaj się! Jestem twoją Matką i kocham cię. Przez post i modlitwę, przeciwstawicie się tej napaści i napastnikom. Powstrzymacie tę falę choroby i strachu przez post i modlitwę. Pamiętam, wtedy z wiarą posłusznie odpowiedzieliśmy na Jej wezwanie. I wszystko zaczęło kiełkować na nowo. Nastąpiła odnowa rodzin, pojawił się na nowo entuzjazm w Kościele i pośród ludzi Kościoła. I prowadziła nas dobra i wierna Matka każdego dnia, a my, choć udręczeni i poranieni, trzymaliśmy się mocno Jej ręki. Dziś, ponownie zmęczeni przeciwnymi wiatrami i śmiercionośnymi falami wołamy do Matki, a Ona nas wysłuchuje. Mówi nam o nowych czasach i o nowym porcie, ku któremu zmierzamy. Powtarza, że bez spełnienia pewnych warunków nie uda nam się odnieść sukcesu, ani osiągnąć pokoju. Nawracajmy się przez post i modlitwę, pokorne życie ze Słowem Bożym, a wtedy nastąpi odrodzenie przez sakramenty pojednania i Eucharystię.

Droga Rodzino modlitewna, nie bądźmy głusi na ten głos, bo Maryja właśnie nas powołuje i do nas mówi, więc nie zatwardzajmy serc naszych. Wsłuchujmy się z uwagą w Jej głos i Jej wezwania. Święto Zmartwychwstania Jezusa i Jego zwycięstwo nad śmiercią niech stanie się dla nas duchową inspiracją. My możemy stać się nowymi ludźmi. Niech Zmartwychwstały Pan osobiście spotka się z każdym z was na waszej życiowej drodze, jak onegdaj spotkał się ze swoimi uczniami w drodze do Emaus. Niech dołączy do was na drodze waszego życia i niech wam towarzyszy na stałe. Niech wam otworzy oczy, byście rozpoznali cel, ku któremu zmierzamy. Niech swoim Słowem ponownie rozpali wasze serca i otworzy je na przyjęcie Wielkanocnych darów łaski. Amen!

o. Jozo Zovko

Drodzy i szanowni koordynatorzy wspólnoty modlitewnej „Pobratymstwo”, w tym roku również nie będziemy organizować naszego Zjazdu. Akceptując sytuację, w której się obecnie znajdujemy, wierzymy, że w jedności z Bogiem, wyjdziemy z niej silniejsi i bardziej umocnieni. Jesteśmy armią Maryi i wiemy co mamy robić. W duchu posłuszeństwa idziemy do przodu razem z naszą Matką Królową Pokoju. Zbliża się 40 rocznica objawień Maryi. Jeżeli ktoś z was będzie mógł przyjechać, niech nam da znać w celu spotkania.

Wam, członkom wspólnoty modlitewnej polecam książkę, która niedawno została wydana pod tytułem „Siedem pierwszych dni Medziugorja”. W tej książce znajdziemy prawdę, jak również fakty dotyczące oświadczenia Papieża Franciszka oraz rozmowy naszego Ojca duchownego Jozo Zovko z Widzącymi. Gorąco ją wszystkim polecam! Już wkrótce wyjdzie w języku polskim. Pozdrawiam

Żeljka Galić

Rekolekcje



Medziugorskie rekolekcje w Licheniu

24–26 sierpnia 2019

o. Petar Ljubicić ofm

Adoracja Najświętszego Sakramentu – 2

Panie prosimy Cię o dar przebaczenia. Pragniemy przebaczyć wszystkim, tak jak Ty przebaczyłeś. Pragniemy ich kochać tak, jak Ty ich kochasz Panie. Panie oddajemy Ci całą naszą przeszłość. Oddajemy Ci wszystko co mamy i prosimy Cię uzdrów całe zło, które jest w nas. Oddajemy Ci również naszych zmarłych z rodziny, przyjaciół, abyśmy się pewnego dnia mogli wszyscy spotkać z Tobą w Raju. Panie jesteśmy pełni zaufania Tobie i w Tobie pokładamy naszą nadzieję. Oddajemy Tobie również naszą przyszłość, którą Ty znasz. Prosimy Cię: prowadź nas Panie!



Oddajemy Ci również całą naszą teraźniejszość, która należy do Ciebie. Oddaję Ci mego ducha, moją duszę i moje ciało, mój intelekt i moją wolę, moją krew i moje serce. Panie przyjmij moją pracę i również czas mego wypoczynku. Wysłuchaj naszych modlitw i wszystkich naszych dobrych intencji. Panie oddaję Ci wszystkie moje grzechy, od dzieciństwa do dnia dzisiejszego. Panie prosimy Cię, abyś miał współczucie dla nas wszystkich, którzy się tutaj teraz modlimy.

Jesteśmy tutaj Panie przed Tobą. Wyrzekamy się wszelkiego zła, które uczyniliśmy, szczególnie złych rzeczy i słów. Dziękujemy Ci Panie, że Ty wysłuchujesz naszych modlitw. Panie Jezus, dziękujemy Bogu Ojcu za każdy dar i przyjmujemy to w naszym życiu. Dziękujemy Ci Panie Jezus, że nam ciągle pomagasz. My przebaczymy wszystko i wszystkim, tak jak Ty nam przebaczyłeś.

Prosimy Cię o wiarę – żywą i zdrową. Pomóż, uzdrów naszą słabą wiarę i naszą obojętną wiarę, taką letnią. Umocnij naszą nadzieję. Obdarz nas Twoją miłością, ponieważ pragniemy kochać wszystkich tak jak Ty kochasz.

Dziękujemy Ci Panie, że wysłuchujesz naszych modlitw. Panie, prosimy Cię, uwolnij nas od każdego grzesznego uzależnienia. Uwolnij nas od przekleństw i każdego złorzeczenia. Uwolnij nas od pokusy, abyśmy mówili źle o innych. Uwolnij wszystkich, którzy są uzależnieni od alkoholu, nikotyny i narkotyków. Uwolnij nas od każdego grzesznego uzależnienia, bo tylko Ty to możesz zrobić. Ty jesteś naszym Bogiem i Panem, i Ty jesteś naszym najlepszym Lekarzem. Ty jesteś tym, który ciągle pomaga.

Dziękujemy Ci, że jesteś taki dobry, cierpliwy, pokorny. Dziękujemy Ci za to, że wzięłeś na Siebie nasze grzechy, nasze bóle, nasze cierpienia. Pozostaliśmy w ten cudowny sposób wyzwoleni przez Ciebie i zostaliśmy uzdrowieni przez Twoje Święte Rany. Ty również teraz uzdrawiasz nas w tym momencie. Uzdrów nasze chore serca. Uzdrów każdego z nas od zła. Powiedz tylko słowo, a każda rana zostanie uzdrowiona. Wystarczy tylko jedno Twoje słowo, ponieważ Ty jesteś Bogiem i Wszystkim.

Uzdrów, Drogi Panie Jezus, nasze chore ciało. Przez Twój ciężki Krzyż, który niosłeś, przez Twoje Święte Rany, uzdrów nasze ciało i naszą duszę. Przez Twoją cierniową Koronę, którą miałeś na Głowie, uzdrów nas z wszystkich chorób na tle nerwowym. Połóż Twoją Boską Rękę na naszym ciele i uzdrów wszelkie choroby rakotwórcze. Panie powiedz tylko słowo, które mnie umocni nową siłą. Wyciągnij Panie Twoją Boską Rękę i uzdrów nasze chore miejsca na skórze. Panie uzdrów wszystkie nasze wnętrzości, również genitalia. Uzdrów nasze choroby wątroby, nerek. Oczyść nas z chorób płuc. Umocnij to wszystko co jest słabe, aby się dobrze rozwijało. Uzdrów nas od każdej choroby dziedzicznej (genetycznej) i wzmocnij nasz organizm.

Panie w wierze i zaufaniu przedstawiamy Ci wszystkich chorych, których nosimy w sercu i w których intencji się modlimy, bo Ty ich wszystkich znasz. Ty znasz ich choroby i ich cierpienie. My Cię prosimy: pobłogosław ich i uświęć ich. Zabierz ich choroby, obdarz ich zdrowiem. Uzdrów nas wszystkich, bo Ty jesteś naszym Zbawicielem.

Prosimy Cię Panie, mniej współczucie dla tych wszystkich, którzy cierpią na ciele i duszy. Prosimy Cię uzdrów wszystkich chorych w naszych rodzinach. Uzdrów wszystkich naszych drogich przyjaciół, znajomych. Proszę Cię nawiedź wszystkich chorych w szpitalach. Prosimy Cię, uzdrów ich przez lekarstwa, które przyjmują i przez terapie, którym są poddawani. Bądź z nimi w sposób szczególny. Pobłogosław ich, uświęć ich. Wyciągnij nad nimi Swoje zranione Ręce. Uzdrów ich wszystkich. Oświeć ich Twoim światłem. Odnów ich całkowicie. Panie zmiłuj się, Chryste zmiłuj się, Panie zmiłuj się!

Niech w Imię Jezusa uciekną z naszych organizmów wszelkie choroby cukrzycy. Panie wyzwól nas z wszelkich bóli kręgosłupa. Oddal od nas wszelkie formy chorób: astmy, bronchitów, płucnych.

Panie dziękujemy Ci za nasze uzdrowienie, dziękujemy Ci, że to już teraz czynisz.

Panie my prosimy Cię o to, aby chwała naszego Ojca Niebieskiego była wielka. Uświęć nas, pobłogosław. Oświeć i uwolnij. Uzdrów i zbaw wszystkich nas, wszystkich którzy są tu obecni i którzy się modlą tą modlitwą. Uwielbij Twojego Ojca Niebieskiego w nas, aby nastąpiło Twoje Królestwo Prawdy i Świętości. (*śpiew*)

Uwielbiamy Cię Drogi Panie i Ci błogosławimy! Dziękujemy Ci za Twoją obecność tutaj teraz w tym momencie. Panie Ty wiesz, że potrzebujemy Ciebie i Twego błogosławieństwa. Wiesz, że jesteśmy chorzy i mamy bardzo wiele problemów. Bez Twojej pomocy nie możemy iść do przodu. Prosimy Cię, spójrz na każdego z nas w tym momencie. Zmiłuj się nad nami i nad tymi wszystkimi, którzy Cię szukają i pobłogosław nas Panie i obdarz Twoim błogosławieństwem. Prosimy Cię przede wszystkim za wszystkich chorych i za tych, którzy prosili nas o modlitwę. Ty ich znasz wszystkich, znasz ich choroby. Miej miłosierdzie nad tymi wszystkimi. Uwolnij nas i zbaw nas. Obdarz nas darem miłości i darem wiary. My wiemy, że dla Ciebie jest wszystko możliwe. Ty jesteś naszym Boskim Zbawicielem. Jesteś naszym Cudownym Zbawicielem. Ty jesteś Wszechmogącym Wyzwolicielem. Ty jesteś Boskim Lekarzem. Ty możesz uzdrowić każdego raka i każdą nieuleczalną chorobę.

Proszę Cię o Twoje błogosławieństwo dla wszystkich rodzin tutaj obecnych i dla całej Polski. Pobłogosław rodziny na całym świecie. Miej miłosierdzie nad nami wszystkimi i obdarz każdego tym, czego potrzebuje.

Prosimy Cię za tymi wszystkimi, którzy się polecali naszym modlitwom. Obdarz nas tym wszystkim, czego potrzebujemy. O Drogi Panie, pozostań z nami i prowadź nas, ochraniaj nas na drodze do zbawienia.

Pan z wami. I z duchem twoim. Przez wstawiennictwo Maryi Królowej Pokoju, przez wstawiennictwo wszystkich Świętych i mocą tego Najświętszego Sakramentu, niech was wszystkich błogosławi, uwolni was i zbawi, uzdrowi i obdarzy życiem wiecznym Bóg Wszechmogący – Ojciec i Syn i Duch Święty. Amen.

Dziękuję wam drodzy, Jezus was kocha i was wszystkich chce widzieć w Raju. Amen.

Serwis Rodzinny

Numer 400

Maj–czerwiec 1989 r. to wydanie 1. i 2. numeru polskiej wersji Echa Medziugorja. Po 32. latach w maju 2021 wydajemy Echo numer 400. W czerwcu 2021 – objawienia będą miały 40 lat. Pragniemy przypomnieć Czytelnikom parę faktów/wydarzeń z tego okresu „życia” gazetki, które opisywaliśmy we wcześniejszych numerach, np. na 24 Rocznicę powstania „Echa” w Polsce wydaliśmy 250-ty numer, a Włosi, w czerwcu, na 27 Rocznicę Objawień wydali 200-ny numer, czy samą historię powstania „Echa” w Polsce.

Doszliśmy do dwustu – Włosi! My Polacy do dwustupięćdziesięciu!

Nie wiadomo dlaczego okrągłe liczby robią większe wrażenie od innych, a nawet wydają się ważniejsze. W rzeczywistości liczy się każdy etap, który jest jedyny i niepowtarzalny, jeżeli wziąć pod uwagę różnorodność tworzących go czynników. Niemniej jednak, kiedy jakiegś dacie towarzyszą zera, mamy ochotę szczególnie świętować. Pojawia się też naturalna chęć, by obejrzeć się za siebie i dokonać niewielkiego podsumowania, nim zwrócimy wzrok ku przyszłym horyzontom, na które składa się nie to, co było, ale nadzieja i oczekiwanie lepszego.

Tak właśnie dzieje się z tym numerem Echa, oznaczonym imponującą cyfrą: 200 (250)! Już bowiem dwieście razy nasze skromne Echo wyszło spod drukarskiej prasy, aby trafić do domów, kieszeni, a przede wszystkim serc mnóstwa ludzi na całym świecie, tam, gdzie spocznie, jak liść przenoszony z miejsca na miejsce nie zawsze wiadomymi nam podmuchami wiatru. Echo pokonuje bowiem najprzeróżniejsze drogi, często przypadkowe i nieprzewidziane.

Lekka, ale potężna dłoń kieruje nim we wszystkie zakątki ziemi, aby niosło małe ziarenka wiary duszom spragnionym Boga. To dłoń Maryi, Królowej. Ona stoi za każdym słowem, jakie udaje się nam napisać, Ona, Matka, która troskliwie zachęca nas do wytrwania, nawet jeśli wszystko zdaje się sprzysięgać przeciwko nam. Ona jest prawdziwą założycielką tego miesięcznika i Ona nieustannie nad nim czuwa; jesteśmy tego zupełnie pewni. Doświadczamy tego za każdym razem, gdy trzeba przygotować kolejne wydanie, a w głowie panuje całkowita pustka i brak pomysłów. Wtedy pozostaje tylko modlić się, pukać do serca Maryi i czekać, aby to Ona zajęła się redakcją.

Doświadczamy tego również i wtedy, gdy koszty przekraczają posiadane przez nas środki i zastanawiamy się, czy uda się posłać do druku „następny numer”... W tajemniczy, ale prawdziwy sposób zawsze zbierzemy kwotę potrzebną do jego wydania. A jeszcze są tłumaczenia na wiele języków, zaangażowanie tych braci i sióstr, którzy szczerze poświęcają swój czas i umiejętności, aby Echo mogło przemówić do różnych narodów; potrzeba zgrania się, dostosowania, wzajemnej zachęty... Wszystko jednak odbywa się pod płaszczyzną Maryi, a więc jest łatwo, wystarczy tylko Jej zawierzyć. I uwierzyć.

Dwusetny numer. Oznacza to wiele lat. Patrząc wstecz, natychmiast biegniemy myślą do don Angelo, który powołał Echo do życia i dbał o nie jak matka, walcząc jak lew z pojawiającymi się trudnościami, do których zaliczyć też trzeba jego chorobę, stopniowo dosłownie „wydzierającą” mu pióro z ręki. 250-ty nasz, polski numer nie pozwala nam zapomnieć o Czesi Mirkiewicz i jej mężu p. Marianowi, którzy razem z Marysią Balewiczową rozpoczęli tę trudną ale jakże piękną pracę. Dziękujemy Im i wszystkim, którzy już odeszli do Pana za to, że nie szczydzili siebie dla tego Dzieła Maryi.

Nasza gazeta jednak istnieje wciąż tylko dlatego, że stanowi „echo” wydarzeń, które już od długiego czasu regularnie się powtarzają, nieprzerwanie ubogając nasze

dni: objawień Najświętszej Dziewicy w Medziugorju. To właśnie powinniśmy świętować: ową szczególną łaskę udzieloną przez Niebo, której znaczenie być może jeszcze nie w pełni rozumiemy. Sądzymy, że nieprzypadkowo nasz Jubileusz zbiega się z dwudziestą siódmą rocznicą objawień Królowej Pokoju. Można powiedzieć, że i tutaj nasza gazeta staje się „*echem*”.

Na koniec wybiegnijmy w przyszłość, raz jeszcze powierzając nasz gazetkę Maryi, w pragnieniu, aby zawsze była czystym odbiciem Jej łaski. Poświęcamy Jej wszystkich współpracowników, ochotników, a przede wszystkim Czytelników, którzy wciąż przesyłają nam wyrazy szacunku i uznania, objawiając w ten sposób pragnienie wzrastania w szkole Matki Boga. Podziękujemy zatem Panu, który również i dzisiaj „*pozwała Maryi przebywać z nami i nie opuszczać nas*”.

Historia polskiej wersji „Echa”

W 1989 r. dzięki włoskiemu dyplomacie pracującemu w konsulacie włoskim w Niemczech, panu Ivano Angelo Pietrobelli i osobom trzecim, dochodzi do poznania, między don Angelo Mutti a Czesławą Mirkiewicz. Don Angelo proponuje Czesi, aby zajęła się zorganizowaniem wydania polskiej wersji „Echa Medziugorja”. Na początku jest to kontakt „*na odległość*”, bez osobistego poznania się. Maj/czerwiec’89 wychodzi 1 polski numer: cztery kartki formatu B-5 (jak kartka z zeszytu). We wrześniu don Angelo przybywa do Polski, do Krakowa i wraz z towarzyszącymi mu osobami oraz z Czesią i Marią Balewiczową, pierwszą tłumaczką „Echa”, udają się do Łagiewnik. Powierzają to dzieło miłosierdziu Bożemu.

Po tej wizycie szata graficzna „Echa” przybiera wygląd „*włoski*”. „Echo” ukazuje się co dwa miesiące, ma 8 stron formatu A-4, nakład wraz z upływem czasu dochodzi do 30.000 egzemplarzy. Wszystko dzieje się w mieszkaniu państwa Mirkiewiczów, w bloku na pierwszym piętrze. Mąż Czesi – pan Marian, oraz przyjaciele ze wspólnoty, nie tylko Królowej Pokoju – dzielnie pomagają w rozwoju dzieła: tłumaczą teksty, przepisują, ręcznie adresują koperty, „*składają*” „Echo” (jeden arkusz do drugiego), później do kopert, nakleją znaczki, odpowiadają na listy i prośby Czytelników. Pomoc ta staje się nieodzowna w momencie kiedy Czesia po wypadku zostaje unieruchomiona – nie może chodzić – i w takim stanie pozostaje i pracuje aż do śmierci 5 marca 1997r.

W święto św. Józefa w 1997 r., po śmierci Czesi, listem do Marii Balewiczowej, odpowiedzialność za wersję polską „Echa”, don Angelo według woli zmarłej i swoją decyzją przekazuje Małgorzacie, Ewie Jurasz. Organizacja wydawania „Echa” „*od razu*” była możliwa dzięki pomocy członków Wspólnoty Komórek Parafialnych z Woli Justowskiej w Krakowie, którzy chętnie podjęli ten trud na terenie swojej parafii. Później dzięki Opatrzności Bożej dla „Echa” udało się zakupić lokal, który nasi nazwę „*Nazaret*” (praca i modlitwa towarzyszyła domowi w Nazarecie) i mieści się przy ul. Kwartowej 24 w Krakowie. Tutaj mieści się Redakcja i Biuro Obsługi Prenumeratorów.

W tym samym czasie Matka Boża do swojego dzieła podsyła osoby żyjące duchem medziugorskim w całej Polsce, które dzięki komputeryzacji tworzą „Echo”. I tak zgłosiła się tłumaczka z Białegostoku, Studio Poligraficzne z Warszawy, informatycy do redagowania stron internetowych. Inne grupy współpracowników to ci wszyscy, którzy w całej Polsce rozpowszechniają „Echo”; modlą się i swoje cierpienia ofiarują w jego intencji; wolontariusze, którzy przygotowują comiesięczną wysyłkę pocztową.

„Echo” obecnie wydawane jest co miesiąc, 12 stron, format A-4, 22–25.000 egz, nakładu. Raz w miesiącu, w różnych miejscowościach, w intencji wszystkich Czytelników, współpracowników, jak i samego Dzieła sprawowana jest Najświętsza Ofiara, jako wyraz naszej wdzięczności za okazaną pomoc. Bóg zapłać. Sprawna organizacja przy wydawaniu i dystrybucji „Echa” opiera się m.in. na przeświadczeniu, że Czesia Mirkiewiczowa i don Angelo wspomagają nas w tej pracy swoją modlitwą w Niebie.

Od napisania tych słów minęło 13 lat. Wiele się zmieniło. Coś na lepsze, coś na gorsze w zależności od rozwoju techniki, komputeryzacji i internetu. Wielu współpracowników i wolontariuszy patrzy na nas już z Domu Ojca i razem z Czesią, Marią, Zosią i don Angelo wypraszają dla nas potrzebne łaski, a my raz w roku wspominamy ich na wspólnej Mszy Świętej ofiarowanej za spójność ich dusz. Przez wiele lat, każdego 25. dnia miesiąca, o. Kazimierz Frankiewicz sprawował w intencjach Królowej Pokoju i tego Dzieła Mszę Świętą w bazylice Bożego Grobu w Jerozolimie. Mimo trudności i problemów dnia codziennego, pracy w ograniczeniach, które niesie nam życie, wszyscy z utęsknieniem czekają na comiesięczną wysyłkę – wolontariusze, aby się spotkać na „*pakowaniu*”, czytelnicy aby dostać gazetkę. Wszystko dla większej Chwały Bożej i szerzenia Królestwa Bożego na ziemi. Amen.

Ewa

Legenda polskiego Medziugorja

Prawdziwie kochająca



Zosię poznałam za pośrednictwem parafii św. Mikołaja gdzie prowadziła bibliotekę, z której często korzystałam. Widząc moje zainteresowanie bardziej ambitnymi pozycjami, podała mi swój domowy numer telefonu proponując książki od siebie. Piszę o tym dlatego, że później stało się coś, nadzwyczajnego, bardzo dziwnego. Za jakiś czas u mnie prywatnie dużo się zmieniło. Nagle, bez pomocy rodziny, zostałam sama z czwórką małych dzieci.

Pewnego dnia sąsiadka, która nie знаła Zosi, została na godzinę przy moich dzieciach. Po powrocie opowiedziała mi, że przyszła pani... i dokładnie opisała Zosię i prosiła, abym zadzwoniła. Pomyślałam, że chodzi o książki. Zadzwoniłam, ale dowiedziałam się, że Zosia nie wychodzi od 10 dni z domu, bo jest chora. Od tego momentu rozpoczęła się moja prawdziwa z nią znajomość. Zosia udostępniła mi kontakty – poznawała mnie, ze wszystkimi swoimi

znajomymi, którzy jak mogli służyli mi pomocą i doradztwem w mojej trudnej sytuacji. Była ze mną całą dobę pod telefonem i osobiście, pocieszała doradzała jak matka. Oorganizowała pomoc materialną. Kiedy tak zbliżyliśmy się do siebie zwierzała mi się z różnych spraw.

Czynnie, na różne sposoby, uczestniczyła w życiu Kościoła. Pomagała innym, wielodzietnym rodzinom również w Afryce. Była filarem i wsparciem dla swojej rodziny. Zawsze oddana całym sercem. Nie oceniała lecz kochała. Cicha, nieraz milcząca, potrafiła trafnie ocenić sytuacje choć sama cierpiała. Nie żaliła się na swoje dolegliwości i późniejszą chorobę. Pogodzona z wolą Bożą. Prawdziwie kochająca Boga i bliźniego. Stawiająca sprawy Boże ponad siebie. Często wracam myślami i modlitwą do Zosi. Ani wcześniej ani później nie spotkałam tak wzorowego katolika, wspaniałą matkę, kobietę, żonę, babcie i przyjaciółkę.

Elżbieta Janusz

ECHO Echa

Pochwalony niech będzie Jezus Chrystus i Maryja zawsze Dziewica!

Moi Drodzy! Piszę ten list, gdyż chcę serdecznie podziękować za to piękne i ważne pismo! Przez nie dowiaduję się o Medziugorju. Byłam tam trzy razy z pielgrzymkami. Byli pielgrzymi z Poznania i okolic. W naszym autokarze było trzech księży. Po modlitwach w Medziugorju, pojechaliśmy do ojca Jozo posłuchać jego pięknego kazania. Pełno autokarów, mnóstwo ludzi, temperatura 45°C. Pomyślałam, aby pójść pod drzewo, stanąć w cieniu. Czekamy na ojca Jozo, idzie, idzie i stanął przy mnie i dał mi piękną figurę Matki Bożej i piękny krzyż. Byłam najszczęśliwszą osobą!!! Kazanie trwało dość długo. Jak mówił o Matce Bożej, to wziął, uniósł wysoko (figurę) i błogosławił, tak samo z krzyżem. Po kazaniu odszedł i zostawił mi te świętości. Pomyślałam, muszę to oddać i zanieść do kościoła. Przechodząc przez tłum ludzie mówili, *ale pani szczęśliwa, wyróżniona*. Tak, byłam tam najszczęśliwszą!!! Oddałam w zakrystii i poszliśmy do kościoła pomodlić się. Ale nie można było!! Dwóch księży egzorcystów wyrzucało złego ducha z kobiety! Jak ona wyła, krzyczała, odbijała się od posadzki jak piłka. Coś okropnego. Pomodliłyśmy się krótko i uciekły.

Mieszkam w starej szkole, a obok jest piękna figura Matki Bożej, gdzie odprawiałam majowe nabożeństwa przez wiele lat. W moim pokoju mam ołtarzyk, na którym jest znaleziony różaniec medziugorski z czerwonych różyczek, mały. Boże, ale się ucieszyłam, wciąż go noszę przy sobie i modlę się koronką medziugorską 7 x 3. Serdecznie dziękuję Mateczce Bożej. Z mężem Kazimierzem przeżyliśmy 66 lat, mamy czworo dzieci, 8 wnuków, 10 prawnuków. Byliśmy nauczycielami. Byłam również dyrektorem szkoły, opiekunem społecznym i wiele innych funkcji społecznych pełniłam. Będę kończyć mój list, przesyłając gorące życzenia, pozdrowienia i Opieki Bożej oraz Mateczki z Medziugorja. Serdecznie pozdrawia wdzięczna, stała czytelniczka – *Leokadia Skrzypczak, lat 92*.

Chciałabym życzyć całej redakcji „Echa” z okazji Świąt wszelkiego dobra, tego pochodzącego z Nieba, jak i tego ziemskiego. Niech to Pismo znajduje coraz więcej Czytelników, niech trafia do tych wszystkich zabłąkanych dusz. Nadal nad nami czuwajcie. Dziękuję serdecznie za artykuł z nr. 394 pt. „Znaki, które już są” – w 100% zgadzam się. Niech Duch Święty Was napełnia, aby trafnymi artykułami „trafiac” do ludzkich serc. Niech Zbawiciel błogosławi każdy Wasz dzień i trud. Niech Jego łaska spływa na Was i Waszych Bliskich. Z szacunkiem i modlitwą – *Anna Prutkowska (Wilno)*

Kącik wydawniczy

Oređownik Medziugorja

O. Peter Mary Rookey – oređownik Medziugorja, wyprasał tysiące uzdrowień na duszy i na ciele. Charzmat uzdrawiania, jakim Pan Bóg go obdarzył, przyniósł mu światową sławę. Wierni z różnych krajów potrafili czekać godzinami w kolejkach, aby tylko wziąć udział w prowadzonej przez niego Mszy Świętej z nabożeństwem o uzdrowienie. Sam o. Rookey był człowiekiem wielkiej pokory i modlitwy, a ponadto gorącym oređownikiem objawień Królowej Pokoju.

Poniżej fragmenty biograficznej książki „Uzdrowiciel dusz”, w której o. Rookey opowiada o swoim doświadczeniu modlitwy i sakramentów, przywołując słowa – można w nich rozpoznać „5. kamieni” – jakie Maryja wypowiedziała w swoich oređziach w Medziugorju.

Jak w Ojca życiu wygląda modlitwa?

Myślę o tym, co powtarza Matka Boża w Medziugorju: „Módlcie się, módlcie się, módlcie się!”. Nie ustawajmy w modlitwie, aż stanie się ona naszą radością, czymś przyjemnym – nie obowiązkiem, ale czymś, czego będziemy z niecierpliwością oczekiwać. Ja właśnie tak robię. Jak tylko człowiek zawróci się do Boga, podda się Jego Woli i zjednoczy swoją wolę z Jego Wolą, odnajdzie radość we wznoszeniu umysłu i serca do Niego. Oczywiście największą modlitwą jest Eucharystia. Uczestnictwo we Mszy Świętej, w tej wielkiej Tajemnicy Miłości, jeśli to możliwe codziennie, wzbogaca nas i nam pomaga.

Zywoty Świętych poświęcają dużo miejsca temu sposobowi uświęcania się. Wielu ludzi czuje się podniesionych na duchu przez lekturę Żywotów Świętych. Także słuchanie Słowa Bożego – czytanie Biblii – jest kolejną wspaniałą metodą uświęcania, o czym przypomina nieustannie Bóg przez swój Kościół i w objawieniach Maryi, a także sam Jezus. Wiara rodzi się ze słuchania, jak pisze św. Paweł w Liście do Rzymian. Bardzo ważne jest, żeby regularnie czytać i medytować Słowo Boże.

Podczas Mszy Świętych prowadzonych przez Ojca, jak i w całym podejściu życiowym, modlitwa Ojca ma zawsze pozytywny wydźwięk. Nie ma w niej wiele krytyki. Jest Ojciec optymistą lub przynajmniej stara się nim być.

Tak, jak to się mówi: „Podkreślaj pozytywne aspekty”. Bing Crosby śpiewał taką piosenkę: „Podkreślaj pozytywne rzeczy i eliminuj negatywne”. Wiadomo, był balladzystą. Są różne sposoby. Zaczęliśmy mówić o grupach modlitewnych. Matka Boża, szczególnie w Medziugorju, zachęca nas do tworzenia grup modlitewnych. W ten sposób, zresztą jak zawsze, Maryja odzwierciedla słowa swojego Syna: „Gdzie dwóch lub trzech, tam Ja jestem pośród nich”. Kiedy modlimy się wspólnie, nasza modlitwa jest skuteczniejsza.

Niektórzy ludzie chcą prosić Boga o pomoc, ale nie chcą nic zmieniać w swoim życiu ani uznać tego, co powiedział Jezus: „Twoje grzechy są odpuszczone, ale nie grzesz już więcej”. Przyjmujemy Bożą łaskę, ale trzeba jeszcze woli podjęcia koniecznej pracy, chęci zmiany naszego doświadczenia Boga.

Cóż, jeśli żałuję za grzechy, będę chciał wynagrodzić za nie przez pokutę. W Starym Testamencie jest wiele przykładów ludzi powracających do Boga po tym, jak zagroził im zniszczeniem i śmiercią. Kiedy do Niego wracali, Bóg przedłużał im życie, ponieważ pokutowali w worze i popiele, poszcząc i modląc się. Jest wiele takich przykładów zarówno w Starym, jak i w Nowym Testamencie. Akt mojej pokuty jest wyrazem sprawiedliwości. Na przykład jeśli komuś coś ukradłem, muszę próbować tej osobie w jakiś sposób to zrekompensować. Modlitwa i post są częścią całego procesu. Na przykład dzisiaj Maryja w Medziugorju zachęca nas, o ile to możliwe, do postu o chlebie i wodzie w srody i w piątki.

Spowiedź jest duchową metodą uznania stanu swojej duszy oraz trudu, jaki musimy włożyć, aby udoskonalić nasze życie duchowe. Bóg daje nam wolną wolę, dzięki której możemy postępować tak, jak chcemy. Jednak jeśli działamy wbrew Bogu, to aby do Niego wrócić, musimy zgodnie z Jego prośbą wyznać nasze czyny. Bóg chce, żebyśmy do Niego wrócili w pełnej świadomości.

Tak, to się dokonuje w sakramencie spowiedzi. Osobiste dotknięcia, jakiego doświadczamy w tym sakramencie, nie da się niczym zastąpić. W rzeczy samej często przypomina mi się zasada filozoficzna ogłoszona w średniowieczu przez teologów scholastycznych. Jest bardzo prosta: wszystko, co trafia do naszego rozumu, musi przejść najpierw przez nasze zmysły. Nasza percepcja odbywa się przez pięć zmysłów. Pan Bóg, który nas stworzył, wie o tym i dlatego do sakramentów, na przykład do spowiedzi, dał nam kapłanów. Dał nam matkę i ojca, żeby mogli być dla nas jak Bóg, ponieważ Boga nie widzimy. On wiedział, że jeśli przyjdzie do nas przez naszych rodziców, będziemy Go mogli zobaczyć, poczuć, usłyszeć, dotknąć i doświadczyć.

W sakramentach dał nam znaki. Katechizm z Baltimore nazywa sakrament zewnętrznym znakiem udzielającym nam szczególnej łaski. Podobnie jak śluby zakonne, sakramenty są znakami. Podczas spowiedzi świętej możemy na głos wyznać swoje grzechy. Następnie słyszymy głos Boga przemawiającego przez kapłana: „Ja odpuszczam tobie grzechy w Imię Ojca i Syna i Ducha Świętego”. Słyszymy Go i widzimy Jego rękę udzielającą nam rozgrzeszenia. Naszymi zmysłami wzroku i słuchu odczuwamy Bożą obecność w osobie spowiednika, może

nawet zauważymy Boży oddech, kiedy ksiądz będzie mówił. Sakramenty dokonują się za pomocą znaków. Matka Boża w swoich objawieniach w Medziugorju prosi, żebyśmy się spowiadali przynajmniej raz w miesiącu.

Aktualnie trwają przygotowania do otwarcia procesu beatyfikacyjnego o. Petera. Jeśli chciałbyś pomóc w wyniesieniu o. Rookeya na ołtarze, możesz to zrobić, przesyłając świadectwo uzdrowienia za jego wstawiennictwem – za życia lub już po jego śmierci – do jego bratanka, który jest odpowiedzialny za te przygotowania – Timothy Rookey, 2040 Allen Blvd #6, Middleton, WI 53562, USA, e-mail: timothyrookey@yahoo.com

Adrian Walczuk



„Uzdrowiciel dusz”

Kathleen E. Quasey

P.S. – Książka do nabycia w Redakcji Echa.

Od Redakcji

2021 – Msze Święte w intencjach Królowej Pokoju – zapraszamy

- 05 kwietnia – 25 czerwca w sankt. Jezusa Miłosiernego w Zielonce Pańteckiej,
- 01–30 maja w Warszawie u xx. Palottynów,
- 01–30 października na Jasnej Górze, w kaplicy Cudownego Obrazu, o godz. 7.00
- 24–27 czerwca – obchody 40. Rocznicy Objawień w parafii Trójcy Przenajświętszej w Burzynie, ul. Nowy Rynek 8, 18-420 Jedwabne. Informacje: tel. 500 097 076, e-mail: sobiechm@interia.pl

PIELGRZYMKI – 2021

Rekolekcje u Marii Pavlović „Poświęcenie się Maryi” – 26.05–02.06, tel. 502 131 553.

40. Rocznica Objawień – 501 710 620.

Aby otrzymywać „Echo” należy złożyć zamówienie prenumeraty: podać dokładnie swój adres i obowiązkowo nr telefonu, drogą elektroniczną lub telefoniczną w Redakcji (czynna od poniedziałku do piątku, w godz. 8.00–14.30), na poniżej podane dane kontaktowe. Złożenie zamówienia oznacza zgodę na przetwarzanie danych (RODO) osobowych w zakresie niezbędnym do wykonania usługi.

„Echo Maryi Królowej Pokoju”

31-419 Kraków, ul. Kwartowa 24/U-1
tel./fax (+48) 12 413-03-50; 412-69-02
e-mail: echo@ceti.pl
www.krolowa-pokoju.com.pl

Jesteśmy też na Facebooku

Tłumaczenie: W. Kapica, Z. Oczkowska,
Villanova Maiardina, Italia
Wydanie polskie: M.E. Jurasz

„Echo Maryi Królowej Pokoju” utrzymuje się z ofiar